



*U nas dość głowę podnieść, ileż to widoków!
Ileż scen i obrazów z samej gry obłoków...*
(Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, księga III. *Umizgi*)

OBŁOCZEK 5/2017

Organ niezależny z tekstami **Wojtka Dąbrowskiego**
ukazywał się **1951-55**, reaktywowany po **62** latach



WIWAT MAJ! TRZECI MAJ!

Wiersz napisany w Vancouver w maju 2012 roku dla *Kongresu Polonii Kanadyjskiej* z okazji 221 rocznicy uchwalenia *Konstytucji 3 Maja* i zaprezentowany podczas uroczystości rocznicowych w Vancouver i Victorii 5 i 6 maja 2012 roku.

Przyjacielu! Weź flagę do ręki,
Założ białą koszulę i krawat,
Nawet niebo niezwykle ma błękit,
By świętować jak cała Warszawa.

Razem z nami Rodacy z Victorii,
Spod Vancouver, Chicago, Miami,
Pamiętają o własnej historii,
I są dumni, że są Polakami.

Bo są w dziejach Ojczyzny dni chwały,
O czym warto się uczyć za młodu,
Czyni wielkie, gdy surmy nam grały,
„Z Łaski Boga i z woli Narodu”

Zapamiętaj, mój synu, te słowa
I o swoich korzeniach pamiętaj!
Byś tradycję i przeszłość szanował,
Czczył swych przodków, nie tylko od święta.

Poloneza czas zacząć! Proś gości!
Wiwat Maj! Trzeci Maj! Niech się święci!
Niech trwa pamięć o chlubnej przeszłości.
Czymże Naród by był bez pamięci?



POCZTÓWKA Z KANADY (MAJ 2012)

Wszystkiego w życiu równocześnie mieć nie możesz:

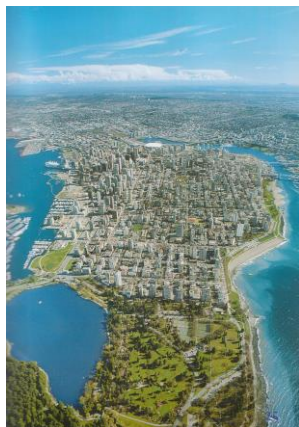
Zasypiać zimą, aby latem się obudzić,
Żyć w wielkim mieście, obok góry mieć i morze,
Do tego spotkać najwspanialszych w świecie ludzi.

To niemożliwe, żeby wszystko mieć na co dzień:

Dzikie ostępy tuż za miastem, ostre słońce,
Rano zobaczyć śnieg na zboczach, a w ogrodzie
Rododendrony i magnolie już kwitnące.

Nie możesz naraz mieć wszystkiego o czym marzysz:

Śniadanie w górach, kąpiel w morzu po obiedzie,
Jeździć na nartach i wygrzewać się na plaży,
Odwiedzać w lesie białe wilki i niedźwiedzie.



Nie łatwo znaleźć coś dla ciała i dla duszy,
Żeby po pracy tylko przejść na drugą stronę
I w samotności móc się zaszyć w leśnej guszy,
Wiszącym mostem spacerować nad kanionem.

To niemożliwe, by mieć w życiu wszystko naraz:

Cywilizację, a tuż obok cud natury,
By wystarczyło wieczorami wyjść na taras
I obserwować najpiękniejsze w świecie chmury.

Nie możesz w życiu mieć wszystkiego jednocześnie,

Zwłaszcza jeżeli masz w kieszeni tylko stówę.
Tak bywa w bajkach albo w kinie albo we śnie,
Chyba, mój drogi, że... pojedziesz do Vancouver.

7 MAJA 1941: w Zakopanem urodził się **Andrzej Zarycki**, legendarny kompozytor *Piwnicy pod Baranami*. Miałem zaszczyt napisać ten tekst do muzyki Mistrza (2012)

Pan Nikt

Musical score for the song "Pan Nikt" in 4/4 time, starting with a tempo marking of ♩ = 66. The score includes a key signature of one flat (Bb) and various chords such as F, Gm/F, C7, Dm, Dm/C, Bb, A7, G7/B, C7/Bb, Dm, Bbm, F/C, E/D, Bbm/G, C7, F, Bb, E7, Am, and D7.

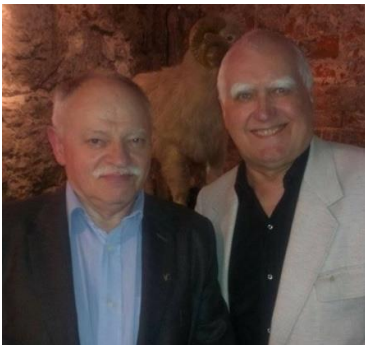


Bywają takie dni, ponure dni,
kiedy nikt nie zapuka do moich drzwi.
Bywają takie dni, ponure dni, tak jak ten,
gdy morzy sen, dokucza mi samotność,
kiedy nie pocieszy nikt.
Bywają takie dni,
bywają takie smutne dni.

Lecz wierzę: przyjdzie dzień,
zwyczajny dzień,
zniknie cień,
los podpowie mi: zmień coś, zmień.
Nadejdzie taki dzień,
szczęśliwy dzień, może dziś?
Gdy moja myśl uwolni się od smutku
i posłucha serca drzeń.
Nadejdzie taki dzień,
nadejdzie kiedyś taki dzień.

Dość moich łez, dość!
Niech przyjdzie tu ktoś,
złym myślom na złość,
ktoś, kto by szepnął mi coś
cudownego i niezwykłego, wyśnionego,
kto wreszcie powie mi,
że kocha mnie jak nikt.

I wtedy przyjdą dni, szczęśliwe dni,
kiedy nikt
nie zabroni o szczęściu śnić.
Nadejdą takie dni,
szczęśliwe jak barwne sny,
To sprawisz ty!
Uwolnisz mnie od smutku,
gdy zapukasz do mych drzwi.
Nadejdą takie dni...
Byłe się zjawił ów Pan Nikt.



Continuation of the musical score for "Pan Nikt", starting at measure 17. It includes chords such as Gm, F#+, Bb/F, Gm6/E, Eb+7, Gsus2/D, Gsus2, sus4, D7, G, Am/G, D7, G, Em, Em/D, C, B7, Em, A7/C#, D7/C, B7, Em, Cm, G/D, G/E, Cm/A, D7, and G.



PIOSENKA DLA MAMY

Jak powiedzieć mojej mamie,
Że jest moją dobrą wróżką?
Może objąć ją za ramię?
Może szepnąć coś na uszko?

Może rzucić się na szyję?
Schować prezent pod poduszką?
Jak dać znak, że dla niej bije
Moje małe serduszko?

Narysuję mojej mamie słoneczko,
Pomaluję na niebiesko strumyczek,
Namaluję wielki kamień nad rzeczką,
Dorysuję żółtą kreską promyczek.

Tym promyczkiem na kamieniu wryję,
Żeby woda nigdy liter nie zmyła:
Tobie, mamo, dziękuję, że żyję,
Że mnie, mamo, na świat urodziłaś.

Jak powiedzieć mojej mamie,
Że chcę być jej dobrym duszkiem?
Czy podłogę w domu zamieść?
Czy posprzątać pod swym łóżkiem?

Może deser przygotuję
I podzielę się jabłuszkami?
Jak wyrazić to, co czuję
Moim małym serduszkiem?

Podaruję mojej mamie goździka,
Ucałuję spracowaną jej rękę,
Nauczyłem się na pamięć wierszyka,
Ułożyłem dzisiaj rano piosenkę.

Ta piosenka przyszła z wiatru szelestem,
Z obłokami powędruje po niebie.
Tobie, mamo, dziękuję, że jestem,
I że zawsze mogę liczyć na ciebie.



Na zdjęciu z lewej: rejs Wisłą przed domem, w którym się urodziłem i dzięki mamie spędziłem szczęśliwe dzieciństwo (to ta narożna kamienica, ul. Dojazdowa 5, drugie okno od prawej na trzecim piętrze, skąd miałem wspaniałe widoki na Wawel).
z prawej: z mamą na bulwarach wiślanych przed tym domem (2000)

MOJA MAMA LEPSZA JEST NIŻ HARRY POTTER!

Moja mama lepsza jest niż Harry Potter!
W tajemnicy wam to powiem, tylko sza!
Wszyscy mówią, że ma serce szczerozłote,
A ja myślę, że ma nawet serca dwa.

Moja mama lepsza jest niż Harry Potter,
Chociaż sama jeszcze wcale o tym nie wie.
Mogę do niej przyjść z kłopotem
I wybaczy każdą psotę,
Bardzo szybko zapomina o swym gniewie.

Nie do wiary! Moja mama
Wszystko umie zrobić sama.
Czary-mary! Hokus-pokus!
Chciałbym jej dotrzymać kroku.



2005



1995

Moja mama lepsza jest niż Harry Potter!
Tajemnicze zna zaklęcia, nie wiem skąd.
Ma dwie ręce, lecz wykona w mig robotę,
Więc ja myślę, że ma chyba dziesięć rąk.

Moja mama lepsza jest niż Harry Potter!
Znika w kuchni, równocześnie pierze w pralce,
A gdy zjawia się z powrotem,
Mam uścisnąć ją ochotę,
Za pyszności, że po prostu lizać palce.

Nie do wiary! Moja mama
Wszystko umie zrobić sama.
Czary-mary! Hokus-pokus!
Chciałbym jej dotrzymać kroku.

Moja mama lepsza jest niż Harry Potter!
Tyle czarów zna niezwykłych, że ho, ho!
Różne bajki opowiada co sobotę,
I ja myślę, że tych bajek zna ze sto.

Moja mama lepsza jest niż Harry Potter!
Bardzo lubię, gdy się do mnie głośno śmieje.
W kącie ma bujany fotel,
Siada przy mnie z naszym kotem,
I jest wtedy najwspanialszą z czarodziejek.





SOBOTA 13 MAJA

**Kto wygra
w tym roku?**

10 MAJA 2014: w konkursie *Eurowizji* zwyciężył **Thomas Neuwirth** z Austrii występujący jako *Conchita Wurst*, nazwany *kobietą z brodą*.

ZA ROK PODBIJĘ EUROWIZJĘ

Ten tekst, jak zwykle, piszę w środę
I wszem ogłaszam swą decyzję:
Od dziś zapuszczam sobie brodę.
Za rok - podbiję *Eurowizję!*

Sami przyznacie: To myśl przednia,
Coś mnie namawia: zrób to, zrób!
Może załapię się do Wiednia,
A tam – Europa u mych stóp!

Chcę być na topie! Będę szczerzy.
Trzeba podążać dziś za modą.
Broda – gwarancją jest kariery,
Jeśli dowcipy, to też z brodą.

Kuszą starszego pana z brzuszkiem
Te wielbicielek, szał, peany!
Jestem bez szans? Nie! Z damskim ciuszkiem
Odniosę sukces murowany!



I jeszcze jedna dobra rada:
Wystarczy tylko znać niemiecki.
Kaźda zaprosi mnie estrada,
Jak się przebiorę w damskie kiecki.

A gdy ubiorę się jak pajac,
Wszyscy przytakną: *Ja, ja, bitte!*
Biust sobie wypcham, urwę jaja
I będę robić za *Conchite!*



SZPAK NA EUROWIZJI

14 MAJA 2016

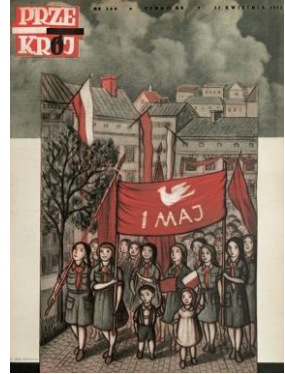
Raz jurorzy twierdzili o Szpaku:
Śpiewa Szpak byle jak i bez smaku.
Zdaniem fanów i fanek,
Mają uszy drewniane!
Grunt, że nam się podobasz, chłopaku!

Z ARCHIWUM OBŁOCZKA - MAJ 1950

1-60 MAJA 1950

RANO JECHAŁA MAMA PANA
NA AUCIEK W CZYNIĘ 1-520
MAJOWYM A PÓŹNIEJ NIE MOGŁEM
WYTRZYMAĆ I POSZŁEM DO STOŁÓ-
WKI A PÓŹNIEJ JAK PRZYSZŁEM
TO MAMA SIĘ GNIEWAŁA Z PÓŁ

20



Klasa II A na akademii pierwszomajowej, **SP 31** w Krakowie (1953)
od lewej: Kazio Chojnacki, Andrzej Miłkowski, Tadek Skowroński, Maciek Baranowski,
Wojtek Dąbrowski (Redaktor naczelny *Obłoczek*) i Wiesio Kozub



14 MAJA 2013: obchody 200-lecia **SP 31** im. **Henryka Jordana** w Krakowie
prawykonanie Hymnu Szkoły, który napisałem z tej okazji dla uczniów, nauczycieli
i absolwentów. Byłem uczniem tej szkoły w latach **1951-1955**

NA ZWIERZYŃCU, GDZIE MIESZKA LAJKONIK

1

Na Zwierzyńcu, gdzie mieszka Lajkonik,
Skąd Młaskotów szedł orszak wesoły,
Od pokoleń, gdy dzwonek zadzwoni,
Co dzień rano biegniemy do szkoły.

Nawet wiatr, co przyleciał spod Kopca,
Gdzie z Rudawą spotyka się Wisła,
Śpiewa pieśń o dziewczętach i chłopcach
I o naszych szalonych pomysłach.

Tu od dwustu lat
swój znaczymy ślad,
ale jeszcze zostało coś dla nas,
z książką za pan brat
odkrywamy świat,
spadkobiercy Henryka Jordana.

2

Skąd te wieńce laurowe na skroniach?
Trzeba tylko mieć głowę na karku!
Gdy po lekcjach biegniemy na Błonia,
Doktor Jordan zaprasza do Parku.

Po uśmiechu nas łatwo poznacie,
Zawsze prosto zmierzamy do celu,
A gdy będziesz miał kłopot, mój bracie,
Niezawodnych przyjaciół masz wielu.

Tu zostanie ślad
naszych szkolnych lat,
rozśpiewana gromado kochana.
Z książką za pan brat
chcemy zmieniać świat
spadkobiercy Henryka Jordana.



Trzy okna (od lewej) na II piętrze:
tam mieściła się moja klasa!



Szkoła Podstawowa nr 31
im. dr. Henryka Jordana

„Najwyższa dobroć podobna jest wodzie. Dobroć wody polega na tym, że przynosi
ona korzyści dziesiątkom tysięcy rzeczy, mimo że z nikim nie walczy”
Laozi

Panu Wojciechowi Dąbrowskiemu - twórcy pięknego hymnu
uświetniającego 200-lecie Szkoły Podstawowej nr 31w Krakowie,
przyjacielowi społeczności szkolnej, który zaczarował magię
najpiękniejszej z dzielnic Krakowa w swoich wierszach
o legendach Zwierzyńca



Dyrekcja, Gromada Pedagogiczna i Uczniowie
Szkoły Podstawowej nr 31 w Krakowie

W części artystycznej uczniowie wystawili **Legends zwierzyńskie**
widowisko muzyczne mojego autorstwa

LEGENDY ZWIERZYŃCIECKIE

widowisko muzyczne

Bardzo lubię usiąść zimą przy kominku,
Tak jak dawniej, kiedy byłem małym dzieckiem.
Ojciec brał mnie na kolana, mówił: synku,
Dziś opowiem ci legendy zwierzyńcekie.

Tata wszystkie zwierzyńcekie znał legendy,
Które kiedyś babcia mu opowiadała.
Ja też będę swoim dzieciom snuć gawędy
O pękniętym dzwonie i Panieńskich skałach,



O diabelskim moście skrytym tuż pod Kopcem,
O ubogim grajku i trzewiczku złotym,
Jakże chciałbym być z powrotem małym chłopcem,
Żeby z ojcem przy kominku gwarzyć o tym.

Te legendy dobrze znane memu tacie,
W Wolskim Lesie powtarzają dęby bukom.
Wy tych legend także chętnie posłuchacie,
By w przyszłości opowiadać swoim wnukom.

O PANIEŃSKICH SKAŁACH

Gdy się Kraków w słotny ranek
Bronił przed tatarską hordą,
Przed klasztorem Norbertanek
Dzielných mniszek stanął kordon.

W końcu klasztor padł. Tatarzy
W dzień płądrują, w noc rabują.
Nie wiadomo co się zdarzy,
Trudno wierzyć dzikim zbójom.

Nie czekając pohańbienia,
Mniszki się wymknęły skrycie.
Przez krążganki i podcienia,
Ledwo, ledwo uszły z życiem.

Uwięzione, osaczone.
Przeżywały chwile grozy.
Uciekały w lasu stronę,
A tam bagna i wąwozy.

Trudno będzie ująć pogoni!
Tuż, tuż słyhać koni rżenia,
Coraz bliżej tętent koni...
Nagle przyszło ocalenie!

Skąd kapliczka na mokradłach?
Oto znak. Opatrzność czuwa.
Ziemia z nimi się zapadła,
Niebo chmurą się zasnuwa.

Tam gdzie mniszki uciekały,
Tak cudownie ocalone,
Stoją dziś Panieńskie Skały,
Mniszki w wapień zamienione.

Czasem tylko leśną ciszę
Wokół wzgórza Bronisławy,
Przerwie płacz zaklętych mniszek,
Co broniły słusznej sprawy.

O BIEDNYM GRAJKU I ŻŁOTYCH TRZEWICZKACH

Władca Polski, Mieszko I i Dobrawa
Przebywali swego czasu na Morawach.
Od tej pory już minęło tysiąc lat.
Otrzymali cenne dary,
W tym krucyfiks bardzo stary,
Na nim Chrystus obnażony z wszelkich szat.

Zanim przywiózł go nasz książę do przeora
Do kościoła Najświętszego Salwatora,
Chrystusową postać sam przystroić chciał.
Chociaż sam był niebogaty,
Ubrał go w kosztowne szaty
A na nogi mu trzewiczki złote dał.

Do kościoła przyszedł wtedy biedny grajek.
Przy ołtarzu z krucyfiksem skromnie staje.
Głodny, bosy, miał od dawna pusty trzos.
Rozglądając się niepewnie,
Na swych skrzypkach zagrał rzewnie,
Chrystusowi skarżąc się na lichy los.



Ulitował się nad grajkiem dobry Bóg.
Obdarował nieszczęśnika tak jak mógł.
Jesteś jednym z najwierniejszych moich sług.
Chętnie z tobą się podzielę,
Tylko graj mi co niedzielę,
Dam ci za to jeden trzewik z moich nóg.

Lecz nie uszło to uwadze miejskiej straży.
Patrzenie! Grajek ukraść trzewik się odważył!
Musi za to ponieść karę, pójść pod sąd!
Kościelnego kradzież mienia
To czyn nie do wybaczenia!
Chyba, że odpokutujesz za swój błąd.

W grodzie Kraka sąd był szybki i surowy.
Bez namysłu wydał wyrok: ścięcie głowy.
Ale zanim egzekucji nadszedł czas,
Sędzia, kończąc posiedzenie,
Spytał: Jakie masz życzenie?
- Chciałbym zagrać Chrystusowi jeszcze raz.





Kiedy skrzypki Bóg usłyszał przed ołtarzem,
Drugi trzewik oddał znów grajkowi w darze.
Zrozumieli wszyscy, że to boski znak.
I grajkowi uwierzyli, uwolnili, przeprosili
I szczęśliwie wszystko się skończyło tak.

Od tej pory, chociaż lat minęło wiele,
Zwierzyniecki Chrystus gości w tym kościele,
Tylko musi bez trzewiczków boso stać.
Lecz gdy noc zapada głucha,
Bardzo chętnie skrzypiec słucha,
Bo ów grajek ciągle mu przychodzi grać.

O DIABELSKIM MOŚCIE I UKRYTYCH SKARBACH

Tam gdzie Kopiec, szumiął kiedyś bór prastary,
Tam gdzie Błonia, były bagna i moczary.
I tam właśnie, od Wawelu bardzo blisko,
Nad Rudawą miały czarty swe siedlisko.

Za kościołem Najświętszego Salwatora
Harcowały tam od rana do wieczora.
Czarci most na wzgórzu świętej Bronisławy
Niemym świadkiem był niejednej ciemnej sprawy.



Każdy wiedział, że go czeka pewna zguba,
Gdy na drodze swojej spotkał Belzebuba.
Uciekali nawet ci, co byli mężni,
Gdy pojawiał się Twardowski – czarnoksiężnik.



Co się działo! Niepodobna to opisać,
Bo z każdego czarta kawał był urwisa.
Rozrabiały, strzegąc skarbów swych pod mostem,
A najgorsze były te najniższe wzrostem.

Dziś tak samo. Powracając do tematu,
Czarty nadal dają wszystkim do wiwatu.
Do dziś straszy ten, co gębę ma ponurą,
Niby święty, ale diabła ma za skórą.

Niech nie zwiodą was dziewczęta piękne, młode,
Bo to często czarownice z piekła rodem.
Co do skarbów... Rozejrzyjcie się po świecie.
Poszukajcie! Może jeszcze je znajdziecie.



O PĘKNIĘTYM DZWONIE

Poprzez wsie zwierzynieckie
Pędzą wozy kupieckie,
Pełne skarbów wszelakich i darów.
Już są blisko Krakowa,
Chcą dobytek ratować,
Uciekając przed hordą Tatarów.

Słysząc dzikie okrzyki.
Jeszcze tylko Dębniki!
Widać już klasztor sióstr Norbertanek.
Stąd już blisko do domu,
Lecz gdzie prom? Nie ma promu!
Nocą zniosły go fale wezbrane.

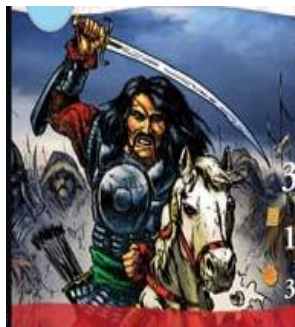
Tam Tatarzy, tu rzeka!
Wpław próbują uciekać,
Ale rwąca porwała ich fala.
Nikt nie uszedł z topieli,
Wszyscy w nurtach zginęli!
Jeden kupiec szczęśliwie ocalał!

Wnet z Krakowa wyrusza,
Jedzie wprost do Olkusza,
Podziękować za swe ocalenie.
A gdy wstał od ołtarza,
Prosi tak ludwisarza:
Odlej dzwon, żeby czyste miał brzmienie.

Dodaj srebra i cyny,
Niech wybija godziny
I donośnie rozbrzmiewa przy święcie.
Lecz dzwon pękł przy odlewie
I do dzisiaj nikt nie wie,
Skąd się wzięło to dziwne pęknięcie.

Chociaż dzwon był gotowy,
Kupiec prosi o nowy:
Niech mi Waśc, jak najszybciej go przyśle.
Lecz dzwon pękł po raz wtóry,
Dźwięk miał smętny, ponury,
Więc kazano zatopić go w Wiśle.

Czasem z fal się wynurza,
Wtedy słyhać na wzgórzach,
Jak na mszę się żałobną rozdzwoni.
Płacz rozlega się wokół,
Żeby uczcić raz w roku
Tych, co z życiem nie uszli pogoni.



Legendsy zwierzynieckie zaprezentowali po raz pierwszy w formie widowiska muzycznego uczniowie Szkoły Podstawowej nr 31 im. Henryka Jordana w Krakowie podczas jubileuszu 200-lecia szkoły (14 maja 2013)

11 MAJA 1973: wycieczka klasy I c VILO im. Adama Mickiewicza z Krakowa na Leskowiec w Beskidzie Małym (byłem wychowawcą klasy). Podczas wycieczki odbył się mój pojedynek na wiersze z klasowym poetą Robertem Jakimowiczem

ROZMOWA Z ROBERTEM NA STOKU LESKOWCA

Cóż w tym jest niezwyklego, sam powiedz,
Niby nic, jedna z wielu wycieczek,
Ostatecznie nie raz na Leskowiec
Z harcerzami się tutaj zawleciesz.

Każdy może tym samym pójść szlakiem
I przygody mieć równie wspaniałe,
Ale przeżyć nie będzie miał takich,
Jakie były dziś naszym udziałem.

Było różnych atrakcji niemało:
Noc na sianie w stodole pod strzechą,
Trochę krótko, a tak by się chciało,
Choć na tydzień, na dwa tu przyjechać.

Przeszkadzano ci spać? Moim zdaniem
Nie dowodzi niczego ten przykład.
Zważ, nie co dzień się sypia na sianie,
Sytuacja, sam przyznasz, niezwykła.

Że zbyt długo wieczorem śpiewano?
Ależ wszystko z umiarem i żartem!
Będziesz jeszcze mógł wypaść się rano,
A wspomnienia tak wiele są warte.



Nie narzekaj, że buty cię gniotą.
Niewygodnie ci? Nie bądź ponurak!
Jestem pewien, że nieraz z ochotą
będziesz z nami chciał spędzić noc w górach.

Pomyśl chwilę: czas mija nas w biegu,
Nastolatkiem nie można być wiecznie,
Innych będziesz miał kiedyś kolegów,
Ale takich jak my, niekoniecznie.

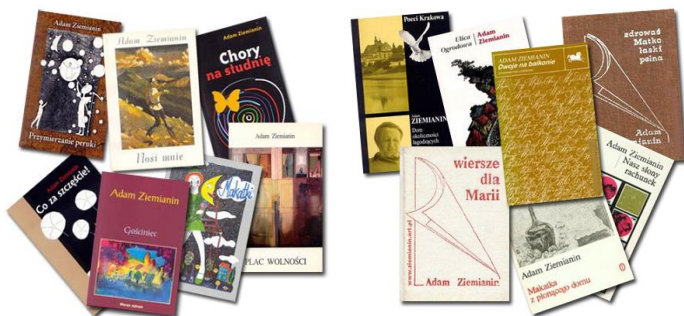
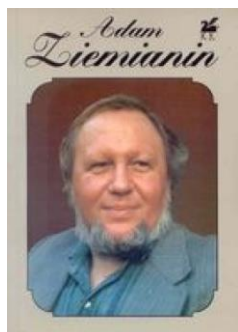
Pośród nas niezrównane masz grono
Kumpli, co to pomogą, rozśmieszą.
Z nami możesz iść hen, w nieskończoność,
Aż na koniec gdzieś świata iść pieszo.

W takim gronie, wręcz mógłbym to przysiąc,
Obojętnie nie można iść obok,
Warto spędzić nie dwa dni, lecz tysiąc,
Bo po prostu nam dobrze ze sobą.

Najważniejsze być razem, pamiętaj!
Wśród przyjaciół życzliwych, serdecznych.
Żyć samotnie? Nie, chłopcy, dziewczęta,
Pomysł zgoła to jest niedorzeczny.

Właśnie tu, będąc z wami dziś rano,
Tyle nowych zrobiłem spostrzeżeń.
Ciekaw jestem, czy myślisz tak samo?
Czy odkryłeś tę prawdę? Mów szczerze!

12 MAJA 1948: urodził się w Muszynie poeta ADAM ZIEMIANIN.

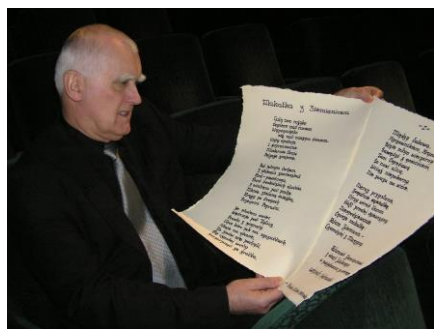


Jest absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego (wydział filologii polskiej), był związany ze studencką grupą literacką *Tylicz* (1969-1976), debiutował wierszem *Święty Jan z Kasiny Wielkiej* (*Życie literackie*, luty 1968 roku). Współpracował z pismami *Kolejarz*, *Echo Krakowa*, *Gazeta Krakowska*,

Wydał tomiki poetyckie: *Wypogodziło się nad naszym domem* (1975), *Pod jednym dachem* (1977), *Nasz słony rachunek* (1980), *W kącie przedziału* (1982), *Wiersze dla Marii* (1985), *Zdrowaś Mario, łaski pełna* (1987), *Dwoje na balkonie* (1989), *Boski wieczorny młyn* (1990), *List do zielonej ścieżki*, *Dom okoliczności łagodzących* (1995), *Ulica Ogrodowa* (1996) *Nosi mnie* (1997), *Plac Wolności*, *Gościniec*, *Na głowie staję* (2002), *Notesik amerykański*, *Modlitwy mojego wieku*, *Makatki* (2005), *Przymierzanie peruki* (2007). Za granicą ukazały się tomiki *A weaver From Radziszów* (Chattanooga, Tennessee, 1997), *Dziki zapalki* (Londyn, 2006).

Współpracował z zespołami *Wolna Grupa Bukowina* i *Stare Dobre Małżeństwo*. Żona Maria była wnuczką Emila Zegadłowicza (*Zmory*, *Motory*, *Powsinogi beskidzkie*)

www.ziemianin.art.pl



Odczytanie *Makatki* z *Ziemianinem* podczas uroczystości jubileuszowych z okazji 60 urodzin Adama (Teatr *Grotoska* w Krakowie, maj 2008)

Adamowi Ziemianninowi w podziękowaniu za wiersze i spotkania w Muszynie (2007)

MAKATKA Z ZIEMIANNINEM

Całą noc mżyło,
dopiero nad ranem
Wypogodziło się
nad naszym domem.

Mgły opadają
i zapracowane
misternie tkają
pejzaże znajome.

Pod jednym dachem
z ptakami zamieszkał
Król – powsinoga,
bardz bezkiddzkich śladów.

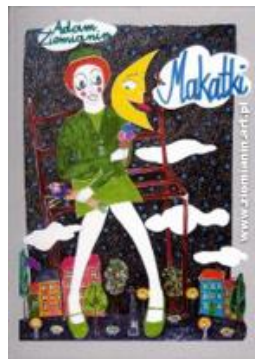
Z wiatrem pod pachę,
mknie *zieloną ścieżką*,
krąży po drogach
brzegami Popradu.

Ze stadem owiec
wędruje pod Tylicz,
prosto z zagrody
chce biec jak na szczudłach,

Staje na głowie,
to znów się pochyli,
by czystej wody
zaczernnąć ze źródła.

Między Łabową,
Szczawnikiem, Krynica,
gdzie *młyn wieczorny*
gawędzi z *gościńcem*,

Tam *Ogrodową*
go *nosi ulicą*.
Wciąż niepokorny,
nie zważa na sińce.



Nieraz przystanie,
zagadnie sąsiadkę,
ujrzy wśród tkanin
haft prostej dziewczyny,

Niespodziewanie
opisze *makatkę*:
Adam Ziemiannin -
Czarodziej z Muszyny.

Jako egzaminator Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej, od wielu lat poprawiam prace maturalne z matematyki. Stwierdzam, że w znanym dowcipie nie ma cienia przesady.

ROZWÓJ EDUKACJI W POLSCE ZADANIA Z MATEMATYKI DAWNIEJ I DZIŚ

MATURA 1950

Drwał ściał drzewo za 100 złotych,
5 % odpala.
Drugie tyle - koszt roboty.
Oblicz dochód drwala.

MATURA 1980

Drwał ściał drzewo za 100 złotych,
Na pniu sprzedał całość.
Przepił dychę do soboty.
Ile mu zostało?

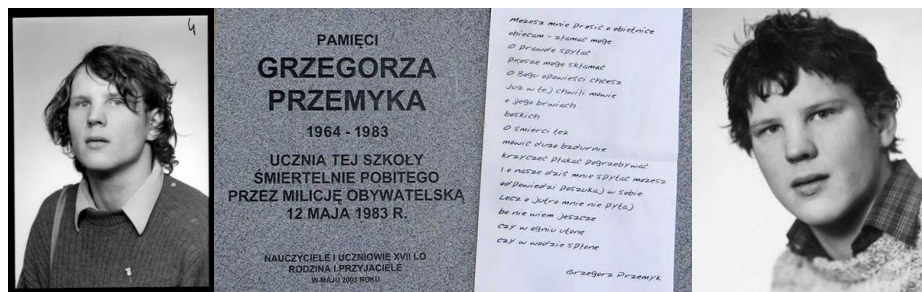
MATURA 2000

Drwał ściał drzewo za 100 złotych,
Dychę wziął pan Czesio.
Koszt odejmij od tej kwoty.
Zakreśl: dziewięćdziesiąt.

MATURA PO REFORMIE

Z tym zadaniem ma kłopoty
Niejeden mądrala:
Drwał ściał drzewo za 100 złotych.
Pokoloruj drwala.

14 MAJA 1983: 3 dni przed swoimi 19. urodzinami zmarł **GRZEGORZ PRZEMYK**



Był uczniem **XVII Liceum im. Frycza Modrzewskiego**. Nie znałem go osobiście, ale nagła śmierć pobitego brutalnie dziesiętnastolatka, świętującego zdaną dwa dni wcześniej maturę, musiała mnie – jako ojca, nauczyciela i ówczesnego dyrektora szkoły – poruszyć do głębi, tym bardziej, że od początku było wiadomo, że to morderstwo będące odwetem za opozycyjną działalność matki, poetki **Barbary Sadowskiej**.

Dziś na elewacji szkoły znajduje się pamiątkowa tablica, odsłonięta w **20. rocznicę** jego śmierci, na której wryto słowa jego wiersza *Gra w szczerłość* z młodzieńczego tomiku poetyckiego *Oko*, bo Grzegorz był młodym, dobrze zapowiadającym się poetą, przedwcześnie dojrzałym, niepokornym, gniewnym i zbuntowanym. Wychowany w kręgu bohemy lat **80.** nie akceptował ówczesnej rzeczywistości. O sobie pisał: *poeta musi mieć stygmat oraz piętno grzechu, a w oczach gniew i bunt*. Utożsamiał się z **Rafałem Wojaczkim**, nosił chlebak **Edwarda Stachury** i śpiewał jego piosenki, grał na gitarze **Cohena** i **Wysockiego**, recytował **Baudelaire'a**, **Verlaine'a** i **Rimbauda**. Zamierzał studiować historię sztuki. Jego wiersze wysoko oceniał ksiądz **Jan Twardowski**, pisząc we wstępie do wydanego po latach zbiorku: *gorąco polecam wzruszającą poezję, która ma dobrą duszę i szlachetną wrażliwość*.



MAJ 1994: wyróżnienie w konkursie poetyckim *Tylko jeden wiersz* organizowanym przez redakcję tygodnika *Pasmo*.

LEKCJA GEOMETRII

Los – geometra niestrudzony,
Wszystkim odmierza, niczym cięła,
Wektory życia. Z każdej strony
Sam skrupulatnie je wykreśla
Na osi czasu.

W dzień urodzin
Stawia punkt pierwszy, skrętnie liczy,
Gdzie dać ostatni, lecz zawodzi
Niesprawiedliwy ów mierniczy.



I nikt przewidzieć nie jest w stanie,
Czy jego linia jest szczęśliwa?
Dłuższy odcinek – to wybraniec,
Inny – zniacka się urywa.

Koniec wektora – życia koniec.
A dalej? Przecież nas uczono,
Że można iść po tamtej stronie
Tą samą prostą w nieskończoność.

NIESZCZĘSNY MATURZYSTO...

Grzegorzowi Przemyskiemu – In memoriam
(Warszawa, 14 maja 1983)

Nieszczęsny maturzysto,
dlaczego głos twój zamilkł?
Wszak drogą wyboistą
iść miałeś razem z nami.

Poszedłeś w ślady matki,
wiedziony serc potrzebą,
jak ptak wyrwany z klatki,
zdobywać chciałeś niebo.

Nieszczęsny maturzysto,
dlaczego głos twój zamilkł?
Wszak duszę miałeś czystą,
a serce jak dynamit!

Szukałeś lepszej drogi
wśród tylu krętych ścieżek.
Dlaczego los złowrogi
poświęcił cię w ofierze?

Nie szczędził ci rozterek
świat pełen zła i grzechu,
pознаłeś łzy nieszczere,
odkryłeś fałsz w uśmiechu.

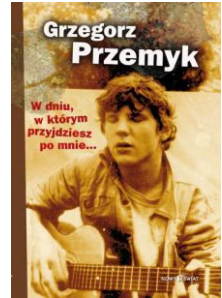
Widziałeś ile cierpień
i krzywd doznali ludzie,
aż cię rozpałił sierpień
i zahartował grudzień!

Dostałeś na maturze
zbyt trudny zestaw pytań:
Czy można milczeć dłużej?
Gdzie prawda jest ukryta?

Śpiewałeś hymn nad Wisłą,
iż będziemy Polakami.
Nieszczęsny maturzysto,
dlaczego głos twój zamilkł?

Odpowiedziałeś zrywem,
poczułeś smak wolności.
Zdobyłeś osobliwe
świadcstwo dojrzałości.

Czas naszą rzeczywistość
odmierza krwią i łzami.
Nieszczęsny maturzysto,
dlaczego głos twój zamilkł?



Kochałeś swą Ojczyznę,
lecz ciebie się wyrzekła,
pozostawiła bliźnię,
wtrącając cię do piekła.

Nie zmienił się jedynie
dorosłych świat plugawy.
Sam sobie jesteś winien,
wtrącając się w ich sprawy.

Błądziłeś. Któż nie błądzi?
A może prawdę znałeś?
Historia to osądzi:
przegrałeś czy wygrałeś?

My drogą wyboistą
pójdziemy dalej sami...
Nieszczęsny maturzysto,
dlaczego głos twój zamilkł?



Pelno nas, a jakoby nikogo nie było...

Jak inaczej wyrazić tę pustkę po stracie?
Cicho zgasł, zabrał radość, swój uśmiech i miłość,
Czuły mąż, do ostatka wierny druh i przyjaciel.

10 maja 2010 roku zmarł w wieku **102** lat
harcistrz **Zygmunt Syrokowski**

wychowanek warszawskiego Liceum im. Władysława IV,
pedagog, instruktor przedwojennej Głównej Kwatery ZHP,
podczas wojny zastępca komendanta
Mazowieckiej Chorągwi *Szarych Szeregów*,
po wojnie ponownie w Chorągwi Stołecznej i GK ZHP

24 MAJA 1962: po pomyślnie zdanych egzaminach ustnych z jęz. polskiego, matematyki, historii, wos-u i fizyki, zostałem świeżo upieczonym maturzystą **XI LO** w Krakowie.
Po **50** latach spotkaliśmy się ponownie (**2012**)



50 LAT PO MATURZE



Pewna pani w poczekalni przed wizytą u dentysty,
Zobaczyła to nazwisko na pieczętce specjalisty!
Imię brzmiało też znajomo. Serce mocniej jej zabiło.
Tak nazywał się kolega, jej największa szkolna miłość.



Zgrabny, szczupły, kruczowłosy, typ amanta w każdym calu.
Boże! Jak się w nim kochała! Ale znikł po pierwszym balu.
Doktor stanął w drzwiach, a ona wzrok utkwiała w tym doktorze.
Stary, brzydki, gruby, łysy... To nie on! To być nie może!

Lecz przez cały czas wizyty coś musiała czuć przez skórę.
- Czy pan chodził do...? Przytaknął. - I tam zdawał pan maturę?
A więc był pan w mojej klasie! Znow nadzieja w niej odżyła.
- Przykro mi, lecz nie poznaję. Czego Pani mnie uczyła?

27 MAJA 2016: Turniej jednego wiersza (temat: *Pejzaż*)
68 spotkanie poetycko-muzyczne **DACH Stowarzyszenia Autorów Polskich**

LIMERYKI Z PEJZAŻEM W TLE

Pewien Romeo w Ferrarze
Malował włoskie pejzaże.
Niestety rzadko.
Częściej z męzątką
Zabawiał się w buduarze.

Raz pewien Maur w Gibraltarze
Lubił hiszpańskie pejzaże,
Lecz, zamiast grzeszyć,
Zebry dla pieszych
Malował na trotuarze.

Spytano Turka w Ankarze,
Czemu maluje cmentarze?
On rzekł przy barze:
- Lubię pejzaże,
Lecz jestem tylko grabarzem.

Ktoś rzekł Tamarze w Samarze:
- Ja ci pokażę... pejzaże.
Wróciła z rana
Rozczarowana.
- Jest raczej jępskim malarzem!



Niedziela, 14 MAJA 2017

Park Kultury w Powsinie
amfiteatr, godz. 14
Sezon XVI, po raz 31

Gala piosenki retro
Lata 20.
Lata 30.

Wystąpią:
Anna Adamiak i Wojciech Dąbrowski

Piątek, 19 MAJA 2017, godz. 12.30

SPOTKANIE Z OBŁOCZKIEM



Warszawa, ul. Błokowa 1

Sobota, 20 MAJA 2017, godz. 19

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze
Wojciech Dąbrowski i Maciej Kłociński



30 MAJA: 116 rocznica urodzin Mieczysława Fogga

CZAR PIOSENKI RETRO
preboje
Mieczysława FOGGA
w 116. rocznicę jego urodzin
w wykonaniu
Wojciecha DĄBROWSKIEGO
i jego gości

28.05.2017 (niedziela) godz. 18.00
Dom Sztuki ul. Wiolińska 14 tel. 22 6437935

wstęp wolny

Rozwiązanie szarady anagramowej z numeru 4: Kabaretowe rarytasy.



Redakcja: **Wojciech Dąbrowski**, Warszawa Ursynów, tel. **600 630 952**
strony na fb: **Wojciech Dąbrowski, Spotkania z piosenką**
Festiwal Piosenki Retro, Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego
www.spotkaniazpiosenka.org e-mail: wojtabrowski@onet.eu

*U nas dość głowę podnieść, ileż to widoków!
Ileż scen i obrazów z samej gry obłoków...*
(Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, księga III. *Umizgi*)

ODWROTNA STRONA OBŁOCZKA



SUCHARY Z INTERNETU (5) - WIDZIAŁEM MATKĘ BOSKĄ



Chwalił się Jaś kolegom i księdzu katechecie:
- Widziałem Matkę Boską! - A cóż ty, Jasiu, pleciesz?
- Widziałem! Daję słowo! Przyjrzałem się tej pani,
Dziś rano wychodziła przez okno na plebanii.

Z dekoltem miała bluzkę i włosy rozpuszczone,
Mini-spódniczkę, szpilki... A ksiądz stał pod balkonem.
Pospiesz się! Sam słyszałem jak mówił ksiądz dobrodziej:
- Żeby cię, Matko Boska, nie widział nikt w ogrodzie!

24 MAJA: imieniny Zuzanny

O ZUZANNIE W WANNIE

Grał dla Zuzy, swej muzy, kuzyn, muzyk z Tuluzy.
Widząc pierś jak arbuzy, poczuł chuć, zdarł rajtuzy...

Lecz gdy pannie Zuzannie
W wannie grał nieustannie,
Plan legł w gruzy, stąd guzy i jej krzyk: Precz, łobuzy!



obraz *Zuzanna w kąpieli* (Rembrandt van Rijn, wiek XVII)



DOBRA RADA (W DNIU MATKI)

Jak się przyznać: *Jestem w ciąży* swojej mamie?
Nastolatkom dobrą radę dam w sekrecie:
Kupcie kubek lub koszulkę w *Supersamie*
Z dedykacją: *Dla najlepszej babci w świecie.*



31 MAJA: Dzień bez papierosa



DYLEMAT PALACZA

Gość kupował papierosy. Stąd mam pointę,
Bo na paczce ostrzeżenie ujrzał takie:
Jeśli palisz, możesz zostać impotentem.
- Nie chcę takich! Niech mi pani da te z rakiem.